Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 3 | MARZEC | Rok 1914

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Spór księcia Albrechta z Polską o monetę.

(Ciąg dalszy).

Sukces króla okazał się krótkotrwały. W czasie, kiedy w styczniu r. 1544 zbierał się sejm w Piotrkowie, książę podjął młot, celem zaś usprawiedliwienia swego postępku wysłał poselstwo z bardzo obszernym wywodem swych praw, zredagowanym w słowach ogromnie stanowczych, wprost groźnych, nie dającym jednak poza znanymi nowych argumentów [1]). Cierpliwość króla i sejmu wyczerpała się. Najpierw starano się przeszkodzić wybijaniu monety przez zakaz wywozu srebra z Korony, wreszcie z początkiem roku następnego posunięto się do środka ostatecznego, wydając edykt banicyjny przeciw monecie książęcej. Edykt nakazywał ludności wyzbyć się do dnia św. Michała monety ks. Albrechta bądź przez eksport za granicę, bądź przez oddanie do krakowskiej mennicy królewskiej [2]); po oznaczonym terminie używanie monety tej miało podlegać karom [3]).

Zakaz handlu srebrem i obiegu monety książęcej tembardziej musiał rozdrażnić Albrechta — jak to słusznie zauważa Schwinkowski [4]) — że król i miasta pruskie swoje otworzyły mennice. Zanim przejdziemy

[1]) Rkp. muz. Czart. 283, nr. 49.
[2]) Rkp. muz. Czart. 285, nr. 31, k. 59.
[3]) Tamże, nr. 34, k. 70.
[4]) Schwinkowski, j. w., str. 258.

do dalszych wypadków, musimy zastanowić się, w jaki sposób godzono logicznie treść banicyjnego edyktu, skarżącego się na nadmiar monety srebrnej, z faktem otwarcia mennic krakowskiej i pruskich. Szukajmy rozwiązania w źródłach współczesnych. Wyjaśnienie pewne w tym kierunku dają nam list Zygmunta I do Albrechta z 13 maja r. 1546 [1]), oraz treść instrukcyi Stanisława Łaskiego z r. 1547 [2]). W pierwszym podaje król przyczyny, które go skłoniły do podjęcia młota. Mówi więc, że nie widział innego sposobu wytępienia monety książęcej, której takie mnóstwo obiega, że w jej morzu niknie jego własna moneta, a przecież haniebną i zniesławiającą jest rzeczą, aby królewski pieniądz był jakby z obiegu wyrzucony, a w jego miejsce jakiś obcy wyłącznie kursował. Z jego strony nadto nie grozi królestwu niebezpieczeństwo zalania kraju nadmierną ilością monety, ponieważ tyle tylko będzie bił, ile potrzeba do codziennego użytku ludzi, od bicia zaś z łatwością w każdej chwili się wstrzyma, ponieważ zawsze ma na oku dobro publiczne, a nie zysk prywatny. W instrukcyi Łaskiego oprócz powyższych inne jeszcze momenty król wysuwa. Broniąc się więc, jakoby pragnął ścieśnić książęce prawa, podkreśla bardzo silnie, że chodzi mu tylko o to, aby prawo książęce nie było rozciąglejsze od jego własnego. Wszak i król posiada przywilej wybijania monety, lecz używa go wówczas jedynie, kiedy stany koronne widzą tego potrzebę, zaczyna przeto bić za uchwałą sejmową i za takąż uchwałą bić zaprzestaje. Ponieważ zaś władza księcia wypływa z nadania królewskiego, nie może zatem być żadną miarą większą w pewnym kierunku od tej władzy, jaką sam król posiada. Niech więc książę zachowa prawo bicia monety, lecz niech jej nie wypuszcza ciągle i bez przerwy, oraz w taki sposób, by swoją monetą królewskiej nie wytrącał z obiegu. W niczem bowiem nie nadwerężają się prawa i przywileje księcia, jeżeli żąda się od niego, aby nie przywłaszczał sobie wyższych praw od praw pana zwierzchniczego, którego uznaje się być hołdownikiem. Wiadomo mu chyba, że pieniądz służy dobru publicznemu, a nie prywatnemu, dlatego też przy wybijaniu monety należy mieć wzgląd na wolę ogółu. Nieumiarkowane zaś bicie monety przez królewiecką mennicę, szkodliwe samo przez się, pogarsza jeszcze fakt obniżenia monety.

Jak widać z powyższych wywodów, królowi w całej akcyi przeciw księciu chodziło przedewszystkiem o wysnutą z faktu unii monetarnej zasadę podporządkowania księcia w kwestyi regulowania bicia monety swej woli i sejmu koronnego, a więc czynników o władzy ogólnej. *Michał Grażyński.*

---

[1]) Rkp. muz Czart. 285, nr. 81, k. 115/6.

[2]) Rkp. muz. Czart. 287, nr. 38, k. 52/4. Instrukcyę Łaskiego pomieścił Dr. Bogatyński w cytowanym artykule, wypaczył jednak jej treść o tyle, że przez odniesienie tego, co się odnosiło do monety srebrnej, do złotej, doszedł do fałszywej konkluzyi o zniżce czerwonych złotych.

C. d. n

Wyobrażenia monet piastowskich jako źródło historyczne.

(Ciąg dalszy).

Nieco później, niż św. Jan, występuje na monetach piastowskich św. Piotr apostoł. Imię SCS PETRVS raz tylko jeden czytamy na monetkach XI wieku, na monetach znaczonych krzyżem po obu stronach i należących do grupy najobficiej i w wielu mennicach wybijanych monet przez cały ciąg XI wieku. Św. Piotr był, jak wiadomo, patronem katedry poznańskiej, tam też odnieść należy dużą część tych monet. W późniejszych czasach imię to się nie pojawia, snać mennica w Poznaniu przestała istnieć i Poznań wobec Gniezna zeszedł na plan drugi. Dopiero w XIII wieku wśród brakteatów beznapisowych widzimy jeden (Str. XX, 1) z wyobrażeniem dwóch świętych w aureolach obok siebie, którymi mogą być chyba tylko św. Piotr i Paweł. Widoczne, że znowu mennica poznańska jest czynna, ale także dowód, że moneta pochodzi z czasów, kiedy w Poznaniu inni, a w Gnieźnie inni siedzieli książęta.

G n i e z n o b o w i e m od samego początku, jak było stolicą państwa, tak pod względem menniczym grało decydującą rolę długo nawet w epoce dzielnicowej. Nie tylko było siedzibą arcybiskupa, widomego znaku związku wszystkich dzielnic, ale także miało za patrona św. Wojciecha, pierwszego prawdziwego narodowego świętego. Kult jednakże tego świętego, choć już za życia Bolesława Chrobrego był, jak wiemy, tak wybitny, nie wszedł tak prędko na monety krajowe. Jeszcze za Chrobrego mennica gnieźnieńska, chcąc oznaczyć swoje wyroby, pisze na denarze poprostu GNEZDVN CIVITAS, gdy równocześnie mennica wrocławska, jak wspomniałem, używa w tym samym celu: „s. Johannes“. Pierwszym, który św. Wojciecha na monety wprowadza, to Krzywousty, a bezpośredni do tego powód, to zabójstwo brata Zbigniewa i pokuta, jaką za to w Gnieźnie na grobie św. Wojciecha odprawił. Gallus opisuje obszernie, jak to boso, we łzach i z modlitwą wszedł Krzywousty do miasta i u grobu tego świętego odprawił pokutę, jak sowicie obdarował wówczas kościół, duchowieństwo i ubogich. Ze szczerozłotego, 80 grzywien ważącego relikwiarza, jaki wówczas katedrze podarował, nie dochowała się do naszych czasów ani jedna uncya, ale natomiast dochowały się dotychczas monety, a raczej medale pamiątkowe, jakie wówczas wybić kazał (Str. XIII).



Denar Bolesława Chrobrego z napisem GNESDUN CIVITAS.



Brakteat bity na pamiątkę pokuty Bolesława III Krzywoustego w Gnieźnie 1118 r.

Są to duże jednostronne brakteaty, na których widzimy klęczącego księcia, któremu biskup udziela rozgrzeszenia. Napisy BOLESLAVS

i ADALBERTVS nie dopuszczają żadnej wątpliwości, że wyobrażenie tylko do owego faktu odprawionej pokuty w 1117 r. się odnosi. Książę pragnął nie tylko uspokoić własne sumienie, ale przez rozrzucenie monety z takiem właśnie wyobrażeniem uspokoić poruszoną tem zabójstwem ludność. Od tego czasu jest św. Wojciech postacią bardzo częstą na monetach piastowskich. Przedewszystkiem monety Krzywoustego, bite w Gnieźnie, noszą odtąd bez wyjątku imię świętego patrona, a sam książę wyobrażony jest przy boku świętego, który siedząc, trzyma prawicę do błogosławieństwa wzniesioną. Za Władysława II jedną z najliczniejszych sort monet są właśnie denarki gnieźnieńskie z popiersiem księcia po jednej, a biskupa po drugiej stronie. Za Bolesława Kędzierzawego, z czasów przed wyprawą Barbarossy, t. j. przed r. 1157, główną monetą są denarki z wyobrażeniem głowy św. Wojciecha w kwadratowym relikwiarzu. Później wypadki polityczne zmusiły księcia do uwzględnienia na stemplu menniczym cesarza, a potem swoich braci, ale za Mieszka III pierwsze brakteaty znowu mają imię św. Wojciecha w napisie, razem z imieniem książęcem.



Denar Bolesława III Krzywoustego bity w Gnieźnie.



Denar Władysława II 1139—1146.



Denar Bolesława IV Kędzierzawego 1148—1170 z relikwiarzem św. Wojciecha.



Brakteat Mieszka III bity w Gnieźnie.

Ciekawe zestawienie imienia księcia z imieniem św. Patrona stolicy MESICO ADALBERTVS, należy tylko w ten sposób rozumieć, że są to monety Mieszka, bite w mieście św. Wojciecha, t. j. Gnieźnie. Naturalnie, że kres temu używaniu imienia św. Wojciecha w mennicy położyło oddanie tejże w dzierżawę Żydom. Wiadomo, że dzierżawa ta i gospodarka żydowska, o której zresztą inne źródła historyczne nic nie mówią, zaznaczyła się przedewszystkiem wprowadzeniem hebrajskiego pisma na brakteaty, ale również silnie wpłynęła na zmianę wyobrażeń i stempla. O ile ta trudna zresztą hebrajszczyzna da się odczytać, znajdujemy w niej obok imienia Mieszka imienia Abrahama, Izaka i Jakóba, zwykle z wezwaniem ich błogosławieństwa, rzadko imię miasta Gniezna, ale nigdy imię św. Wojciecha. Jest to zupełnie naturalne, a analogiczne do tych napisów są wyobrażenia, które o ile nie odnoszą się do księcia, wyobrażają lwa, orła, gryfa, nawet centaura lub anioła, ale nigdy jakiegoś świętego (Stroncz. XV i XVI).

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Pieczęcie Jana III. Ciąg dalszy. Tablica 3).

134. Pieczęć kancelaryjna, o średnicy 56 mm., wyobraża tarczę 5 polową, polsko-litewską, z herbem Janina w środku, pod koroną, u spodu której rok · 1674 · Tarcza spoczywa na dwóch gałązkach palmowych, a korona dzieli u góry dwa wiersze napisu otokowego: ❀ IOANNES . III . DEI . GRATIA . REX . POLONIAE . MAGNVS . DVX . LITVANIAE . RVSSIAE ❀)) PRVSSIAE . MASOV . SAMOGITIAE . LIVONIAE . SMOLEN . CZERNIECHOVIAEQVE

Pieczęć powyższa używaną była w kancelaryi gabinetowej w pierwszych latach panowania od r. 1674 do r. 1678 włącznie. Pod względem rysunkowym jest wzorowana na takiejże pieczęci króla Michała, opisanej powyżej pod nr. 123.

135. Pieczęć kancelaryjna, o średnicy 56 mm., wyobraża tarczę 5 polową, polsko- litewską, z herbem Janina w środku, nakrytą koroną z 1674 u spodu. Korona dzieli u góry napis dwuwierszowy w otoku, tarcza zaś otoczona jest łańcuchem rozet francuskiego orderu św. Ducha, którego krzyż dzieli również napis u dołu. Dookoła obwódka liścienna. W otoku napis: IOANNES III DEI GRATIA REX POLONIAE — MAGNUS DUX LITVANIAE RUSSIAE ✥)) PRUSSIAE MASOV . SAMOG . LIVON . — SMOLEN . PODOL : CZERNIECHO .

Pieczęci powyższej używano od roku 1678 aż do końca panowania do 1696 r. Że rok 1674 pod koroną królewską jest tylko myłką rytownika, dowodem tego francuski order, którego w r. 1674 Sobieski jeszcze nie nosił. Order ten wręczył mu margr. de Bethune, poseł Ludwika XIV dopiero po wyprawie Żórawińskiej w 1676 r. Tak jak za poprzedników Jana III posiadanie złotego runa wpływało na zmianę pieczęci, tak i teraz otrzymanie orderu św. Ducha spowodowało zmianę tłoku i ozdobienie tarczy herbowej tym orderem.

136. Pieczęć kancelaryjna, o średnicy 60 mm., wyobraża jak poprzednia tarczę 5 polową, nakrytą koroną i otoczoną łańcuchem orderu św. Ducha. Różnica polega na tem, że tarcza sama posiada większe ornamenty, że rok nie jest umieszczony pod koroną, lecz nad nią drobniutko 16-78? oraz że napis dwuwierszowy roi się od błędów, a mianowicie: IOAMNES III EDI GRATIA REX PGLONIAE — MAGNVS DVX LITVANIAE . RVSSA .)) PRVSSIAEMASOV . SAMOG . LIVON — SMOLEN . PODOL . CZERNIECNO

Dokumentu z podobną pieczęcią, wyciśniętą w wosku lub na papierze, dotychczas nie znalazłem. Natomiast musi się gdzieś znajdować oryginalny tłok, gdyż odciski cynowe napotkałem w kilku już zbiorach. Co do niego dwa przypuszczenia są możliwe: albo jest to pieczęć fałszywa, przez kogoś potajemnie w celu sfałszowania dokumentu naówczas zrobiona i za tem przemawiałyby błędy napisowe, — albo też jest to tłok urzędowy, pierwotnie zrobiony, który jednak z powodu błędów odrzucono i poprzednio opisaną pieczęcią (nr. 135) zastąpiono. To ostat-

nie wydaje się też prawdopodobniejsze. Żałować tylko należy, że na odciskach cynowych, jakie miałem sposobność oglądać, rok nad koroną jest tak źle odciśnięty, że dwóch ostatnich liczb absolutnie odcyfrować nie można. *Dr. Maryan Gumowski.*

C. d. n.

Książki i katalogi monet.

Zygmunt August Wielki Książę Litwy do r. 1548, napisał Ludwik Kolankowski. Lwów 1913.

Wydana w ubiegłym roku nakładem lwowskiego Towarzystwa dla popierania nauki polskiej wielka monografia historyczna p. Ludwika Kolankowskiego w obrębie naukowego dorobku historyografii naszej ostatnich lat posiada wybitne znaczenie z dwóch względów: raz, że stanowi wstęp do dalszych, szczegółowych badań nad postacią ostatniego z Jagiellonów, postacią, która, o ile bije ku nam blaskiem tragizmu człowieka i rodu, o tyle nurza się dotąd w mgle sprzecznych sądów i oczu, powtóre, że jest jednem z silnych pociągnięć nauki polskiej w kierunku rozbicia faktycznego monopolu uczonych rosyjskich do badania dziejów Litwy. Na szeroką zakrojona skalę, wsparta na olbrzymim materyale archiwalnym, oprócz szeregu pięknych rzutów, stawia całą masę ciekawych niezmiernie problemów, zarówno z polityki zewnętrznej jak wewnętrznej, stara się dać im oryginalne rozwiązanie. Wydobycie nowego materyału, łącznie z mnogością poruszonych kwestyi, czyni monografię nie tylko interesującą, lecz domaga się równocześnie należytej i rzeczowej oceny. Nie mam zamiaru obecnie streszczać lub poddawać krytyce całego dzieła Dr. Kolankowskiego, ograniczę się tylko do sumarycznego przedstawienia rezultatów badań autora w odniesieniu do spraw monetarnych Wielkiego Księstwa, zwrócę przytem uwagę na dostrzeżone usterki lub pominięte kwestye doniosłego znaczenia.

Jeżeli chodzi o sprawy monetarne Wielkiego Księstwa, autor zajmuje się szczegółowo tylko uporządkowaniem monety obiegowej na drodze ściągnięcia całej masy kursujących wówczas jeszcze półgroszy świdnickich. Wielka ta operacya finansowa, mająca olbrzymie znaczenie dla sanacyi stosunków na litewskim rynku pieniężnym, przedstawiała się — według autora — następująco.

W połowie r. 1546 otrzymał podskarbi, Jan Lutomirski, polecenie ściągnięcia zalewającej kraj lichej, świdnickiej monety. Lutomirski wziął się natychmiast do dzieła i już 8 sierpnia tegoż roku rozpoczął gorączkową robotę, która trwała bez przerwy do 7 stycznia r. 1548. Ponieważ chodziło o wycofanie z obiegu monety świdnickiej ze wszystkich ziem Wielkiego Księstwa, przeto otworzono najpierw 11, potem 5 jeszcze komór. Na czele wszystkich komór stała komora wileńska, której za-

rząd sprawował Wawrzyniec Jelitowski. Oprócz skupowania monety świdnickiej w samem Wilnie, kierował on całą stroną administracyjną wielkiej operacyi, rozciągając kontrolę i zaopatrując komory prowincyonalne w potrzebne narzędzia i pieniądze. Zgromadzoną na drodze kupna monetę komory prowincyonalne przesyłały do Wilna, gdzie ją ważono, poczem bądź wysyłano do Krakowa, bądź oddawano do przebicia na monetę dobrą do mennicy wileńskiej. Początkowo, choć stwierdzono próbą, że wartość jednego grosza świdnickiego odpowiada 6$^1/_2$ denarom litewskim, naznaczył W. książę, nie chcąc narażać poddanych na stratę, cenę wyższą, mianowicie 7 denarów, kiedy jednak okazało się, że łaska książęca wyszła na korzyść sprytnym Żydom i handlarzom, którzy nabywali grosze po 5 i 6 denarów, a odsprzedawali po 7 komorom, W. Książę po porozumieniu się z panami Rady dnia 22 grudnia r. 1546 zniżył cenę na 6 denarów. Obydwoma sposobami zebrano ogółem w kasach królewskich fl. świdnickich 159.514 gr. 13 den 10, za co zapłacono lit. kóp 53.162 gr. 24 den. 2. Jak widzimy stąd, praca była poważna i kosztowna. Ponieważ prywatny skarb W. Ks. nie posiadał w swych kasach dostatecznego zapasu gotówki, potrzebnej do wykupna, wszedł najpierw Lutomirski w kontrakt z Żydami: Izraelem z Krakowa i Rubinem z Brześcia, kiedy jednak nie mogli dostarczyć ręczycieli, kontrakt z nimi zerwano, a zawarto nowy z Justem Ludwikiem Decyuszem; on to właśnie użyczał młodemu królowi w ciągu dwóch lat z całą skwapliwością swej pomocy dla przeprowadzenia wielkiego dzieła. Cóż się działo z monetą wykupioną? Otóż od 4 października r. 1546 do 9 stycznia r. 1548 wymienił Decyusz fl. świdnickich 90.400, za które wypłacił złp. 82.380 gr. 12, w Lublinie zbyto ich 2.857 gr. 4, den. 2, w Poznaniu 6.900, Izraelowi i Rubinowi dano do wymiany 1142 fl. świdn. 25 gr.; razem przeto wymieniono w Koronie okrągło fl. św. 101.300, resztę zaś oddano do przerobienia do mennicy wileńskiej. Według czterech różnych zasad przelano do mennicy krakowskich grzywien 17.958 monety świdnickiej. Według końcowych zestawień autora zysk skarbu na tej wielkiej operacyi wynosił 7.856 złp. 23 gr. 4 den. Ponieważ jednak Jelitowski okazał się człowiekiem nieuczciwym i sprzeniewierzył pewną kwotę, zatem i ten czysty zysk obniżył się znacznie, tak że wyniósł tylko 5.225 złp. 17 gr. 2 den.

Po tem ogólnikowem streszczeniu przechodzę do uwag szczegółowych. Zaraz na wstępie nasuwa się brak perspektywicznego traktowania kwestyi monety świdnickiej, które można było uzyskać przez wtrącenie paru choćby zdań, reasumujących to, co w tej mierze wiemy.

Michał Grażyński.

C. d. n.

Nieopisane monety i medale.

Odznaczenia dla rękodzielników. Miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie otrzymało w ostatnim czasie od rządu prawo nadawania rękodzielnikom odznaczeń w postaci medali i dyplomów. Nagrody te, następujące zaraz po odznaczeniach państwowych, rozdawane będą przez Muzeum tylko tym osobom i spółkom, które pracują w rękodziele i przemyśle: będą to więc ściśle odznaczenia rękodzielnicze. Ze względu na wielką doniosłość takich odznaczeń dla rękodzielników tak pod względem moralnym jak i materyalnym, — udzielane bowiem będą tylko osobom rzeczywiście zasłużonym na polu rękodzielnictwa, — przyczynią się niezawodnie do podniesienia ich szacunku, zaufania, a co za tem idzie i do rozszerzenia koła klienteli. Należy się przeto spodziewać, że zachęcą one rękodzielników do zwrócenia na siebie uwagi przez dzielne współdziałanie w pracy nad podniesieniem naszego rękodzieła i przemysłu. Sam medal, projektu artysty-rzeźbiarza Dr. Henryka Kunzeka, tudzież dyplom, projektu artysty-malarza Wojciecha Jastrzębowskiego, członków Stowarzyszenia warsztatów krakowskich, przedstawiają się jako piękne, artystyczne kompozycye (reprodukcye poniżej). Dodać należy, że miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie jest jedyną instytucyą polską, oprócz lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, nadającej jednak odznaczenia więcej ogólne, która uzyskała prawo nadawania odznaczeń ściśle rękodzielniczych. Poniżej podajemy zatwierdzony przez c. k. Ministerstwo robót publicznych regulamin nadawania tych odznaczeń.

Regulamin nadawania medalu miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

§ 1. Miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie ustanawia wielki i mały medal jako odznaczenie dla rękodzielników i przemysłowców lub spółek rękodzielniczych i firm, tudzież dla terminatorów i uczniów rękodzielniczych, którzy w swoim zawodzie z jakiegokolwiekbądź powodu za wzór służyć mogą.

§ 2. Wielki medal może być udzielany rękodzielnikom, firmom rękodzielniczym lub przemysłowym, albo spółkom rękodzielniczym, które czy to z tytułu niepospolitych prac wykonanych, czy to wzorowem wychowaniem uczniów lub wreszcie z jakiegokolwiekbądź powodu w rękodzielnictwie się odznaczyły. Mały medal nadaje się terminatorom i uczniom rękodzielniczym, którzy szczególniejszem zamiłowaniem, pilnością i zdolnością w okresie swojej nauki zawodowej w jakikolwiek sposób się odznaczyli.

§ 3. Odznaczenia te nadaje na wniosek Dyrekcyi Komisya dla spraw miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego oraz Kuratoryum krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu większością $^3/_4$ głosów obecnych na sali, względnie $^3/_4$ głosów w głosowaniu pisemnem.

§ 4. Wręczenie medali odbywa się sposobem uroczystym przez przewodniczącego Komisyi, względnie jego zastępcę.





Odznaczenia dla rękodzielników
nadawane przez miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie.

§ 5. Koszta sporządzenia medali ponosi miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe.

§ 6. Udzielony przez miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe medal nie jest przeznaczony do noszenia, lecz stanowi tylko darowany medal pamiątkowy.

§ 7. Wraz z medalem wręcza się odznaczonemu dyplom z wymienieniem nazwiska, roku odznaczenia oraz zasługi, za którą został odznaczony.

§ 8. Miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe utrzymuje w ewidencyi udzielone odznaczenia, prowadząc odpowiednie wykazy odznaczeń.

Nekrologia.

Franciszek Jaworski nie żyje!

Odszedł od nas na zawsze jeden z najlepszych ludzi, pisarz zdolnościami słynny, wybitny dziejopis Lwowa, nauce polskiej wielce zasłużony. Nieubłagana śmierć zabrała go nam w chwili największej jego twórczości, w chwili, gdy imię jego coraz dalej szło po Polsce, blaskiem sławy jaśniejąc. Ten uczony, źródłowy badacz dużej naukowej wartości, przytem mistrz formy, władający wszystkiemi przedziwnościami języka polskiego, pełnił wielką narodową służbę z niezwykłem poświęceniem. Rozsławiał on przeszłość Lwowa, uwiecznił ten przez siebie tak ukochany gród, stworzył mu nowe a spore karty dziejów, opisał jego zabytki, o których dotychczas niewiele wiedziano, a mniej jeszcze pisano. Cały kraj, cała Polska straciła w nim nie tylko pisarza doskonałego, ale i obywatela rzadkich cnót i zasług rzetelnych.

Cześć jego pamięci! Niech spoczywa snem bez cierpień, błogim i dobrym, jak dobrem było życie jego!

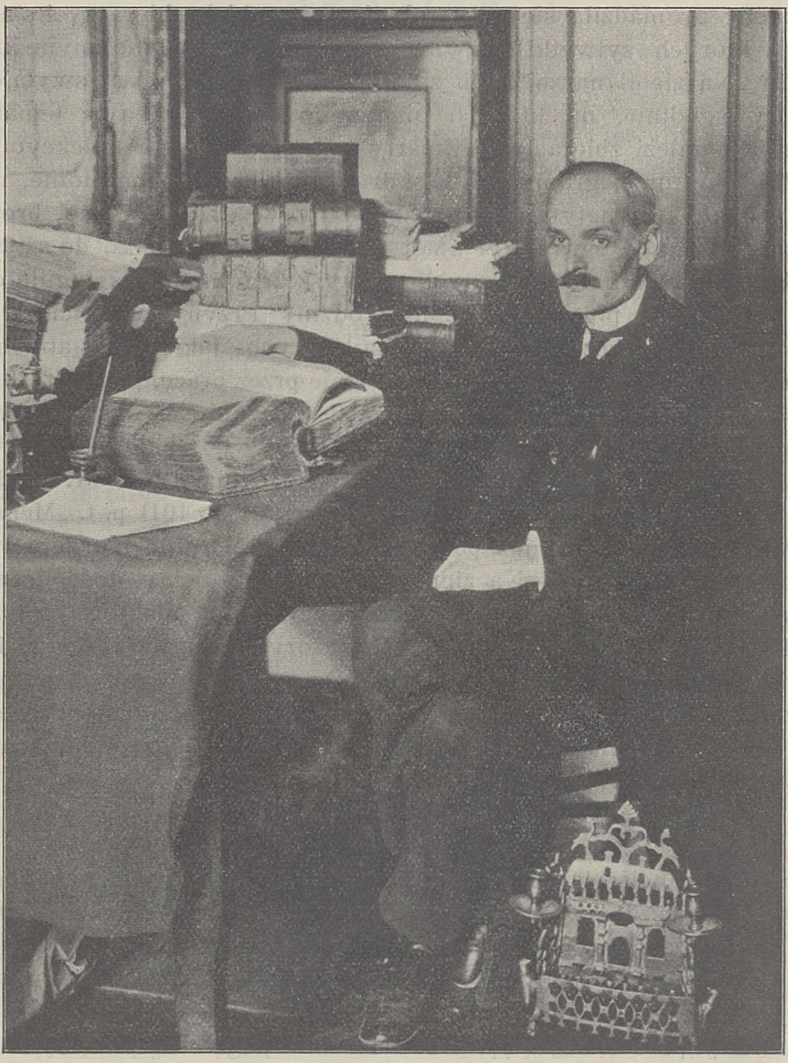
* * *

Franciszek Jaworski urodził się w Gródku Jagiellońskim dnia 21 listopada 1873 r. Gimnazyum ukończył we Lwowie i tu też wstąpił na uniwersytet na wydział prawniczy. Już jako akademik zaczął pracować w dziennikarstwie, wstąpiwszy w r. 1897 do redakcyi „Kuryera lwowskiego". Wśród rozlicznych swych zajęć pracował niezmordowanie na polu historyi; tę bowiem gałąź wiedzy najwięcej ukochał. Zaczął swą działalność pisarską pracą, wydaną w r. 1903, p. t.: „O Żółkwi i jej dziedzicach Żółkiewskich i Sobieskich", nagrodzoną na konkursie Macierzy polskiej. Ukończywszy studya prawnicze, wstąpił do archiwum miasta Lwowa i dobywał z aktów i rękopisów, dotyczących Lwowa, a dotychczas prawie nietykanych, prawdziwe skarby. Na ten czas twórczości Jaworskiego przypada mała, ale bardzo pięknie napisana książeczka p. t. „Obrona Lwowa 1655". Niezwykła łatwość pisania, piękny i czysty język pozwalały Jaworskiemu przemawiać do czytelników nie suchym naukowym traktatem, ale mową, tchnącą życiem, w której przejawia się jego dusza z wszystkiemi pięknemi właściwościami.

Zbiór opowiadań z przeszłości Lwowa, drukowany w feljetonach „Kuryera lwowskiego", ukazał się następnie w wydaniu książkowem p. t. „Lwów stary i wczorajszy" i rozszedł się w dwu wydaniach, jednając autorowi uznanie szczere i ogólne. Jaką zaś posiadał Jaworski

sztukę wypowiadania się i podawania nawet najniewdzięczniejszych napozór tematów w formie lekkiej i gładkiej, dowodem tego praca, wydana w dwu częściach, p. t. „Znaki biblioteczne lwowskie".

Będąc współzałożycielem „Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa", zasilał swemi pracami obficie jego wydawnictwa. Wydał tu



Ś. p. Franciszek Jaworski.

następujące dzieła: „Ratusz lwowski", „Cmentarz gródecki we Lwowie", „Nobilitacya Lwowa", „Lwów za Jagiełły" (1910), „Uniwersytet lwowski" (1912) i „Królowie polscy we Lwowie" (1912). W druku znajdują się dwie większe prace zmarłego: wielki tom „Pomników dziejowych Lwowa", tudzież książka „O Lwowie szarym". Prócz wymienionych dzieł wiele prac Jaworskiego zawierają roczniki „Tygodnia" i „Na

ziemi naszej". Jego autorstwa jest także część historyczna „Albumu pamiątek 1863" (1913). Ś. p. Jaworski pisywał do „Tygodnika illustrowanego", do „Sztuki", był także redaktorem księgi jubileuszowej „Gazety lwowskiej".

Działalność numizmatyczna Jaworskiego jest również wcale wybitna. Był on jednym z inicyatorów wybicia medalu rydzyńskiego. Koło jego osoby gromadziła się cała kolonia lwowskich zbieraczy i starożytników, których sylwetki barwnie nakreślił wo wspomnianym już tygodniku „Na ziemi naszej". On zainicyował w gościnnym swym domu wieczory sobotnie, na których omawiano często ciekawe tematy ze wszystkich gałęzi zbieractwa. Zmarły był bowiem sam kolekcyonerem o wielkiej kulturze, gromadził stare druki, sztychy, pisma ulotne, medaliony, medale i monety halicko-ruskie i lwowskie. porcelanę, broń itp. W ostatnich latach ograniczył swój zakres zbierania tylko do sztychów i książek. Z prac numizmatycznych na wyszczególnienie zasługuje dzieło p. t. „Medaliony polskie — Zbiór rodziny Przybysławskich" (1911). Dzieło to należy bezsprzecznie do najlepszych, jakie w ostatnich czasach w tym zakresie się pojawiły, głównie przez pracę, pomieszczoną na wstępie dzieła, traktującą o medalionach w ogólności, oraz o zbiorach i zbieraczach. W książce p. t. „Lwów za Jagiełły" znajdują się również dwa artykuły z numizmatyki, a mianowicie rozdział VI (str. 70 do 90) p. t. „Skarbowość miejska" i rozdział VII (str. 91 do 101) p. t. „Mennica".

We wspomnianych już poprzednio dodatkach do „Kuryera lwowskiego": „Tygodniu" i „Na ziemi naszej" znajdujemy dość liczne artykuły treści numizmatycznej. Wyliczymy tu tylko niektóre, n. p. „Moneta lwowska", „Medal Fredry", „Wieczory numizmatyczne r. 1853", „Dokoła mennicy lwowskiej" i inne. Do prac pokrewnych numizmatyce zaliczyć należy bardzo cenne dzieło „Pierścienie historyczne polskie" (1913), wydane tylko w 100 numerowanych egzemplarzach luksusowo na czerpanym papierze.

Ś. p. Franciszek Jaworski zmarł dnia 18 marca b. r. o godzinie 6·45 wieczorem Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale publiczności dnia 21 marca. Przybyli na pogrzeb przedstawiciele nauki i prasy, a więc profesorowie Uniwersytetu, reprezentanci Biblioteki uniwersyteckiej, delegacya Ossolineum, Tow. dla popierania nauki polskiej, Tow. dziennikarzy polskich. Wzięło też udział w pogrzebie prezydyum miasta, artyści teatru miejskiego, dyrektorowie magistratu, członek Wydziału krajowego radca Bernadzikowski, dyrektor archiwum miejskiego Dr. Czołowski, dyrektor archiwum Namiestnictwa Dr. Barwiński, posłowie: Adam, Śliwiński, Lisiewicz i w. i. Towarzystwo numizmatyczne reprezentowali pp. Tadeusz Solski, Dr. A. Sternschuss, Zarewicz i inni. Nad trumną przemówił imieniem miasta wiceprez. Rutowski, zaś imieniem redakcyi „Kuryera lwowskiego" red. Zagórski. Rydwan żałobny obwieszony był licznymi wieńcami, między innymi od naszego Towarzystwa z napisem: TOWARZYSTWO NUMIZMATYCZNE KRAKOWSKIE —

SWEMU CZŁONKOWI i od numizmatyków i starożytników lwowskich z napisem: OSTATNIE POŻEGNANIE — KÓŁKO STAROŻYTNIKÓW. Zwłoki spoczęły na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie. *Mękicki.*

KRONIKA.

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa odbyło się dnia 12 marca b. r. w Muzeum Czapskich pod przewodnictwem wiceprezesa, prof. P. Bieńkowskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia wspomniał sekretarz Towarzystwa, że od grudnia z. r. do marca b. r. odbyło się kilka nieoficyalnych zebrań członków Wydziału, na których omawiano aktualne sprawy. Pierwszym punktem porządku dziennego była kwestya ustalenia terminu walnego zgromadzenia i obchodu jubileuszowego. Z kilku stron podnoszono liczne trudności, które wpłynęły na odroczenie terminu zjazdu; w ostatnich czasach dwumiesięczne bezrobocie w drukarniach opóźniło druk podręcznika. Ostatecznie zgodzono się na urządzenie zjazdu przed wakacyami, a bliższy termin uzależniono od wydania podręcznika numizmatyki. Następnie podniesiono projekt wybicia medalu Emerykowej hr. Czapskiej, tak zasłużonej dla numizmatyki polskiej. Ze względu na brak środków uchwalono zająć się jego wydaniem tylko wtedy, jeżeli miasto da na ten cel odpowiednią subwencyę. Resztę posiedzenia wypełniła dyskusya nad sprawami administracyjnemi.

Wydział Towarzystwa zwraca się do PP. Członków z zapytaniem, jaki czas byłby dla nich najodpowiedniejszym do przyjazdu na obchód 25-letniego jubileuszu istnienia Towarzystwa, odbyć się mający w Krakowie w lecie b. r.

Zebranie dnia 13 lutego wypełnił referat ks. Dr. Tad. Kruszyńskiego, który przesyła nam następujące streszczenie swego odczytu:

Bazylika w Parenzo w Istryi, dawnem Pietas Parentium, jest niezmiernie ciekawa z tego względu, że jedyna na świecie zachowała wszystkie składowe części bazylik starochrześcijańskich, to jest poprzedzające kościół atrium, z którego wchodzi się do kościoła, do kościółka chrzcielnego, czyli „baptisterium“, do „consignatorium“, czyli kaplicy, w której biskup nowo ochrzczonym udzielał Bierzmowania, dalej do dworca biskupiego, z którego kilka izb pozostało z czasów budowy kościoła. Obok baptisterium wznosi się dzwonnica, której dolna część jest prawdopodobnie dawna. Bazylika sama jest typem kościołów północnych wybrzeży Adryatyku, podobna do bazyliki na Grado, na Murano i Torcello obok Wenecyi i do bazylik w Rawennie. Widzimy tu mięszaninę zabytków rzymskich, bizańtyńskich i początków średniowiecza. W czasie przeróbek w r. 1891 znaleziono resztki dawnych mozaik i posad, które doprowadziły do zbadania dziejów bazyliki. Mianowicie w lewej nawie bocznej, niedaleko jej końca, w znacznej głębokości odkryto mozaiki, których wszystkie cechy wskazują, że jest to zabytek z początków cesarstwa. — W ostatnich czasach, już po zewnętrznej stronie kościoła, odkopano dalszy ciąg tych mozaikowych posadzek. Na mozaikach wewnątrz kościoła znaleziono ślady czterech słupów, uczynione przez wyrwanie mozaiki, nie w innym celu, jak dla ustawienia ołtarza, a dodane na tych mozaikach dwie ryby świadczą, że przeróbki dokonali chrześcijanie. Był to zatem pierwszy domowy kościół, przerobiony z izby mieszkalnej. Odkryte powyżej tych dolnych inne mozaiki, których znamiona wskazują na początek IV wieku, dowodzą, że za czasów Konstantyna zbudowano tu bazylikę. Czas wzniesienia dzisiejszego ko-

ścioła objaśnia napis w mozaice, u dołu mozaiki ściennej absydy, gdzie podano, że biskup Eufrasius (524—556), gdy widział, że dawny kościół (z czasów Konstantyna) chyli się ku upadkowi, zbudował nowy. Słupy podpierające trzy nawy kościoła, są z greckiego marmuru „cipollino“, głowice wzoru koryncckiego, dwie koszykowe bizantyńskie. Na poduszkach głowic monogramy Eufrasiusa. Na podłuczach ocalały sztukaterye z czasów budowy bazyliki. Absydę zdobi u dołu wspaniała mozaika w „opus sectile“, a u góry mozaika szklana, przedstawiająca Najśw. Pannę z Synem, otoczoną aniołami i świętymi, pochodzącymi z tutejszego miasta, gdy przyjmuje z rąk biskupa Eufrasiusa model kościoła. Mozaika świetnie zachowana, podobna do mozaik z Rawenny z czasów rozkwitu. Z dawnego kościoła pozostała jeszcze kazalnica, części ołtarza i zagrody chóru, które przy obecnej gruntownej odnowie mają wrócić na dawne miejsce. Stolica biskupia i ławy duchowieństwa z białego marmuru pozostały bez zmiany. W zakończeniu prelegent omówił odkrycia w dawnem „consignatorium“, których dokonano w ubiegłem lecie.

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.

Zebranie dnia 21 lutego poświęcone było omówieniu plakiet Jana Wysockiego, świeżo wystawionych na widok publiczny w pałacu Sztuk pięknych w Krakowie. Dr. Gumowski przedstawił w odczycie zalety i wady szkoły medalierskiej w Monachium, której Wysocki jest najbardziej cenionym i typowym reprezentantem. Szkoła ta, dążąc do zupełnej swobody artystycznej, zarzuciła wybijanie medali stemplem, wypowiedziała wojnę maszynie redukcyjnej i zwróciła się do techniki, używanej w Renesansie, a mianowicie do odlewania medali i plakiet. Wysockiego prace, nadesłane w liczbie kilkudziesięciu na wystawę krakowską, posiadają wszystkie cechy nowej szkoły, a wyróżniają się od innych znanych z zagranicy nowszych utworów medalierskich ogromnym wdziękiem i prostotą, poezyą życia, ukochaniem młodości, niewiast i dzieci. Wysocki jest jednym z tych artystów, który w dążeniu naprzód jeszcze nie spoczął i w którego technice znać ciągle szukanie dróg nowych. Dr. Gumowski ilustrował swój wykład fotografiami i oryginalnemi plakietami, jakie mu artysta z Monachium nadesłał. Wśród nich za najlepsze uznane zostały medale Dr. Simonsfelda i malarza Edwarda Okunia, jakoteż plakiety Lwa Tołstoja i żony artysty. Odczyt wzbudził duże zainteresowanie wśród licznie zebranych członków i gości Towarzystwa, czego dowodem była długa dyskusya, jaka na temat plakiet Wysockiego i techniki nowej szkoły się wywiązała. Na końcu posiedzenia przybyły z Warszawy p. Wilhelm Bernstein przedstawił zebranym przywiezione przez siebie wykopalisko srebrne z XI wieku, oraz greckie z Krymu, które wzbudziły powszechne zainteresowanie. W końcu rozlicytowano pomiędzy zebranymi trzy odlewy żelazne medalionów Krasińskiego i Potockiego, które po wybiciu medali Towarzystwu pozostały. Wszystkie trzy medaliony zakupił p. Bernstein, ofiarując cenę najwyższą.

Zebranie dnia 27 lutego. Konserwator Muzeum XX. Czartoryskich, Dr. Ochenkowski, przedstawił nadzwyczaj licznie zebranym członkom i gościom Towarzystwa swoje studya nad obrazami w powyższem muzeum się znajdującymi. Referat swój ilustrował bogato fotografiami, a rozpoczął rzecz od prymitywów włoskich z XIII i XIV wieku. Jak wiadomo, należy galerya obrazów XX. Czartoryskich do najlepszych w Polsce i powszechnie już w nauce naszej i zagranicznej doczekała się należytego uznania. Niestety, pomimo kilkudziesięciu lat jej istnienia dotychczas nie posiada jeszcze specyalnego katalogu swoich arcydzieł. Świeżo zamianowany konserwator, Dr. Ochenkowski, postawił więc sobie za jedno

z pierwszych zadań wydać przedewszystkiem katalog obrazów, a studya swoje, jakie w tym celu nad obrazami przeprowadza, podał do wiadomości na tem zebraniu. Z powodu ogromu materyału i wielkiej liczby obrazów, przedstawił rzecz tylko szkicowo, zaznaczając poszczególne szkoły artystyczne i starając się każdy obraz przypisać jakiejś szkole lub artyście. W ten sposób przeszedł sztukę włoską i flamandzką XV i XVI w., odraczając ciąg dalszy do następnego zebrania. Dyskusya, jaka się nad tak interesującym referatem wywiązała, obracała się około kwestyi inwentaryzacyi i katalogowania zbiorów, — przyczem zdania były podzielone, czy należy wydawać naukowe specyalne katalogi, czy też przed tymi katalogami należy drukować przewodniki muzealne.

Zebranie dnia 6 marca. Dr. Ochenkowski przedstawiał w dalszym ciągu fotografie obrazów, znajdujących się w Muzeum XX. Czartoryskich i rezultaty swoich studyów nad nimi. Przechodził tym razem szczegółowo obrazy szkoły holenderskiej, flamandzkiej i francuskiej, zastanawiając się dłużej nad sławnym obrazem Rembrandta i tłómacząc szczegółowo tajemnice Rembrandtowskiego oświetlenia. Przy omawianiu dzieł szkoły niemieckiej zwrócił uwagę na słynne miniatury Kranachowskie, przedstawiające portrety całej rodziny Jagiellońskiej. W dyskusyi, jaka się nad tym głęboko opracowanym referatem wywiązała, podnoszono przedewszystkiem związek wymienionych Kranachowskich miniatur z szeregiem medali z 1561 r., modelowanych przez Stefana van Holland. Nietylko te, ale także i niektóre obrazy XVI w. z portretami Jagiellońskimi, tworzone były nie z natury, lecz mają wspólny wzór w ówczesnych drzeworytach, tak bardzo rozpowszechnionych i w publikacyach XVI w. używanych. Przy końcu posiedzenia przedstawił Dr. Gumowski zebranym ofertę pewnego Szwajcara, byłego służącego kardynała Ledóchowskiego, który proponuje do nabycia złoty medal arcybiskupa. Medal ten, znany już zbieraczom w srebrze i w bronzie, wybito w Poznaniu na uczczenie 50 rocznicy kapłaństwa ks. Ledóchowskiego.

Zebranie dnia 13 marca. P. A. Hniłko odczytał nadesłane przez p. Przemysława Żuławskiego sprawozdanie o wykopalisku monet na Zwierzyńcu pod Krakowem. Następnie przedstawił zebranym i omówił trzeci katalog Antykwarni warszawskiej, obejmującej dzieła treści numizmatycznej w ilości 500 numerów. W skład jego weszły zbiory po ś. p. Józefie Przyborowskim i Bolesławie Demlu, a znajduje się w nich prawie wszystko, co do polskiej numizmatyki się odnosi. Przystępne ceny są jedną z dodatnich stron katalogu. W końcu pokazał plakietkę, wybitą jako odznakę dla uczestników zjazdu towarzystw muzycznych i śpiewackich, który odbył się we Lwowie w dniach 8, 9 i 10 listopada 1913 r., a był częścią uroczystości, urządzanych przez miasto z okazyi 50 rocznicy 1863 r. Zjazd ten, który oprócz delegatów poszczególnych towarzystw zgromadził 20 chórów z różnych stron Polski w ilości około 1000 uczestników, stanowił chlubny przegląd twórczości polskiej na polu muzyki, a wykonanie utworów stało bez wyjątku na wysokim poziomie artystycznym. Najdonioślejszym skutkiem zjazdu było utworzenie centralnego związku, który w niedalekiej przyszłości wywrzeć powinien doniosły wpływ na rozwój polskiej kultury muzycznej. Odznaka wspomniana bita w bronzie w formie tarczy, przedstawia widok Lwowa, nad którym unosi się lira na tle tarczy słonecznej. U góry napis „Lwów“, nieco niżej po bokach „1863—1913“, a u dołu w odcinku „Pierwszy zjazd śpiewaków polskich“.

Zebranie dnia 20 marca. P. Stanisław Cercha przedstawia referat p. t. „Studya nad epigrafiką krakowską“. Referent, znany już z ogro-

mnej i wartościowej publikacyi o pomnikach Krakowa, podaje w krótkich zarysach studya swoje nad pomnikami i grobowcami w krakowskich kościołach, zwłaszcza nad tymi, z których dochowały się do czasów naszych zaledwie szczątki, lub które już zupełnie zniszczały. Na podstawie dokładnych i żmudnych badań tak archeologicznych jak i archiwalnych udało się referentowi zebrać wiadomości o przeszło tysiącu zaginionych już dzisiaj pomnikach w krakowskich kościołach, z których przeszło 200 przypada na samą katedrę. P. Cercha podaje nadzwyczaj interesujące wiadomości o zaginionych już dzisiaj grobowcach z XIII i XIV wieku, o szczątkach innych grobowców, które dzisiaj służą za obmurowanie innych przedmiotów, oraz opowiada ciekawą historyę o ołtarzu srebrnym na Wawelu, który, zakopany podczas najazdu szwedzkiego, zdradzony został przez Żydów i przetopiony przez Szwedów w mennicy. Wytoczony z tego powodu Żydom proces ściągnął na nich wysoką grzywnę, którą przeszło sto lat katedrze płacili. W końcu zwrócił referent uwagę na pierwotną polichromię pomników, której dzisiaj zaledwie szczątki się zachowały. Interesujący ten referat, do tego illustrowany własnymi rysunkami, spotkał się z ogólnem uznaniem i z prośbą, aby referent, tak dobrze obeznany z zabytkami i pomnikami przeszłości, częściej rezultaty swych badań przedstawiać raczył.

Wykopaliska.

Na Zwierzyńcu pod Krakowem znaleźli robotnicy 6 marca 1914 r. przy kopaniu fundamentów w terenie torfowym na realności stolarza p. Gluzińskiego garnczek gliniany, zawierający przeszło 100 sztuk monet. Między niemi znajdowało się 10 dukatów holenderskich z 1619, 1629, 1639, 1644, 1647, 1648, 1649 i 1650 i dwa dukaty Ferdynanda z 1645 z orłem i popiersiem oraz z 1649 z napisem w kwadracie z miasta Campen. Nadto było sześć talarów, z których podpisany tylko dwa oglądał, a to z r. 1622 z Lucerny i drugi talar belgijski Alberta i Elżbiety. Największą ilość stanowiły 3 krajcarówki śląskie i tyrolskie ces. Ferdynanda z 1624, półtoraki kor. Zygmunta III, ryskie Gustawa Adolfa i z lat innych, ponadto z polskich stwierdzić można było obecność szóstaka kor. Zygmunta III z 1624 i 1625, orta kor. 1621 i 1624, orta gdańskiego 1623, Jana Kazimierza orta wschowskiego 1653. Tyle można było zbadać, resztę podzielili między siebie robotnicy, z których jeden miał podobno 50 sztuk trojaków austr. otrzymać. Dukatów 10 egzemplarzy ważyło 34·75 gr., z nich jednak tylko dwa były dobrze zachowane. Wobec tego, że najmłodszą monetą jest tu ort Jana Kazimierza z 1653, prawdopodobnem jest, że skarb ukryty został w ziemi podczas oblężenia szwedzkiego 1655 r.

Przemysław Żuławski.

Gródek Jagielloński. Przed paru laty znaleziono tam znaczniejszą ilość monet starożytnych, z których trzy sztuki przyniesione do zbadania do Muzeum Czapskich przedstawiają się jak następuje: *a*) Tetradrachma, barbarzyńskie naśladownictwo monety m. Thasos z głową nimfy na s. g. i z Heraklesem na s. o. Napis przekręcony: *ΣΑΚΛΚοΤ ΙΩΤΗΡοΣ οΛΞΙΩΝ*, *b*) Denar srebrny ces. Wespazyana z siedzącą Abundancyą na s. o., napis na s. o. zniszczony, *c*) Denar srebrny ces. Trajana z Marsem na s. o. i z napisem SPR OPTIMO PRINCIPI.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego